

Czy pacjent przeżyje?

ZYGMUNT SZUMSKI

Tu 999. Przyjąłem zgłoszenie. Redaktor Jerzy Przywara wezwał pogotowie („Potrzebna erka”, GEODETA 5/2002). W zgłoszeniu trochę się poplątał, ale przyjmuję, że nie robi sobie żartów i sprawa jest poważna. Jak na pogotowie przystało, postaram się ją załatwić szybko. Najważniejsze to postawić diagnozę. Tej należy szukać w części przedostatniej. W ostatniej zaś nagryzmoliłem receptę. Z czego oczywiście wnosić należy, że jest dla pacjenta nadzieja. Ale wiecie Państwo, podobno „każdy lekarzyk ma swój cmentarzyk”...

● Kogo Kocham, kogo lubię...

Cenię redaktora Przywarę, bo widać w jego tekstach zaangażowanie. Ostatnio wszczynął i podsyczał (niektórzy mówią: animował) dyskusje na tematy, które jedni nazywają „palącymi”, bo pilne, zaś inni „bojącymi”, bo wstydlive. I czynił słusznie. Pismo, żeby było kupowane, musi być ciekawe. A pismo zawodowe wtedy jest najciekawsze, gdy poza technicznymi i prawnymi nowościami branżowymi zawiera też dyskusje na tematy pilne i wstydlive. Teraz takimi tematami są: kłopoty firm geodezyjnych, rosnące bezrobocie, bałagan organizacyjny geodezji i kartografii, nadużycia, zaliczanie siebie do lepszych, a innych do gorszych, a także warczenie nad miseczką, w której już nie dla wszystkich dość.

● O wspomnianych dyskusjach

Prawie żaden z tematów ostatnio toczonych dyskusji nie da się tak wypreparować, by mógł być omawiany oddzielnie. Wszystko to jest powiązane:

■ Państwowy zasób geodezyjny i kartograficzny jest własnością skarbu państwa, ale ma być utrzymywany z funduszu gospodarki tym zasobem, tworzonego z opłat za informacje udzielane przez ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej.

■ Ośrodki powołano, aby dbały o zasób w imieniu skarbu państwa, ale obecnie

zasobem i tymi ośrodkami (z wyjątkiem centralnego) rządzą – teoretycznie w imieniu państwa – samorządy.

■ Samorząd obowiązki wobec skarbu państwa ma głęboko w d... (dużej estymie), rewanżując się za to, że budżet państwa ma również w takiej samej zwrot wydatków ponoszonych przez samorząd na wiele różnych działań wykonywanych w imieniu rządu.

■ Informacje z państwowego zasobu są wydawane odpłatnie, ale cena jest znacznie niższa od ich wartości. Z podstaw ekonomii wiadomo zaś, że gdy cena bardzo odchyła się od wartości, różnicę inkasuje rekin, za co płacą podatkowe płotki.

■ Główny Geodeta Kraju usiłuje wprowadzić porządek w zasobie za pomocą standardów technicznych, jednak jego miejsce wśród decydentów jest tego rodzaju, że ma znikomy (jeśli nie żaden) wpływ zarówno na treść standardu (tu decydują lobby), jak i czas jego wprowadzenia rozporządzeniem ministra (tu – ministerialne urzędasy).

■ GUGiK niemalże w każdej kadencji władzy odnaleźć można w innym ministerstwie, więc sprawy GiK są w ministerstwie za każdym razem nieznanne i egzotyczne. Stąd od wszczęcia prac nad standardem do wydania rozporządzenia mijają 3 lata. A wtedy to już najwyższa pora myśleć o nowelizacji.

■ Nawet gdy standard jest już wydany, to Główny Geodeta Samorządowy (Wo-

jewódzki, Powiatowy, Miejski) ma rozporządzenie ministra, a z nim i standard w d... (dużej estymie). Tak wygodniej, bo cokolwiek uporządkować (a tego wymaga standard), to zawsze narazić się koleżkom, którzy mogą dotkliwie skrzywdzić.

■ Główny Geodeta Kraju skrzywdzić Geodety Samorządowego nie może, bo nie on go powoływał. Może co najwyżej pocałować w d... (dużą estymę), zatem Geodeta Samorządowy bez szkody dla zdrowia może go mieć w tejże. GUGiK jest więc Główny pewnie dlatego, że głównie nikt się nim nie przejmuje.

■ Samorząd każe wydziałowi geodezji zajmować się komunalizacją i sprzedażą nieruchomości. To ważniejsze niż jakieś tam geodezyjne dyrdymały. Jak potrzebna mapa, np. dla policyjnego Command & Control System, to przecież samorządowi informatycy coś zrobią. Do czego komu ta geodezja?! Tylko pieniądze bierze.

■ O tym, kto i jaki będzie wdrażał system informacji katastralnej (do prowadzenia EGBiL), często decyduje nie geodeta, tylko dyrektor od rolnictwa albo budownictwa i architektury albo informatyki. Często system taki ze standardami krajowego SIT tyle ma wspólnego, co koza z waltornią, ale kto by tam słuchał wojewódzkiego inspektora.

■ Zerowy autorytet wojewódzkiego inspektora jest usprawiedliwiony. Inspektor uprawnień ma zero, za to bezwzględnie wymaga się, by miał za sobą co najmniej dwuletni staż urzędniczy! Na inne warunki (np. znajomość języków) patrzy się przez palce, ten jeden jest niewzruszony. (Na marginesie: kiedyś, gdy było jeszcze prawie 50 województw, zaproponowałem utworzenie Korpusu Wojewódzkich Inspektorów GiK, by wymuszały stosowanie w państwie jednolitych standardów. Postulowałem nadanie im znacznych uprawnień, a wyszło na to, że zaproponowałem ciepłe posadki, na których nic nie ma do roboty.)

● Kto temu (ile) winien

To wszystko w znacznej mierze nie jest winą ludzi, których funkcje tu wymieniam. Chora jest sytuacja, w której się znajdują. Dzisiaj w Polsce żyjemy jeszcze bardziej na niby niż dawniej. Wtedy na niby były rządy ludu (demos+kra-tos), teraz – wszystko. Im więcej mowy o „państwie prawa”, tym więcej „państwa lewa”. Nie działa prawo, nie działa rynek, tylko układy – czasem partyjne,

czasem koleżeńskie, w istocie bandycie. Niektórzy się oburzają: „za duże słowo, bandyta to z bronią w rękę!” To może trzeba zapytać, ilu bezrobotnych (tak statystycznie) popełni samobójstwo, ilu z nędzy pójdzie „na zbój”, ilu przybędzie bezdomnych i ile niedożywionych dzieci – w wyniku wyprowadzenia ze skarbu państwa jednego miliona. A w tym wyprowadzaniu mamy udział, gdy wydajemy informacje z zasobu darmo lub prawie darmo. Gdy funduszu gospodarki zasobem nie starczy, wówczas prędzej czy później trzeba sięgnąć do budżetu państwa. Może się komuś wydaje, że to, co możemy uzyskać dla funduszu gospodarki zasobem, to małe pieniądze. Bardzo się myli. Według dzisiejszych cen informacji, ogromnie заниzonych w stosunku do ich wartości, to są dziesiątki milionów, a zgodnie z wielkością nakładów na wytworzenie – setki. Gdy o tym mowa, pada bardzo wiele argumentów świadczących o kompletnej nieznajomości ekonomii, z których główny to „po co przekładać z jednej kieszeni do drugiej”. Tenże argument był ongiś koronnym przy likwidowaniu podatków w PRL. Ale nawet

w tamtym ustroju uznano w końcu, że jest on idiotyczny i po latach podatki przywrócono.

● Informatyka przestrzenna, czyli geodezja i kartografia

Kiedy ktoś mi mówi, że potrzebne są zmiany w *Prawie geodezyjnym i kartograficznym*, to już się tylko smutno uśmiecham. Co to zmieni? To tylko bicie piany. Może to prawda, że trzeba je znowelizować, ale najpierw trzeba mieć mądry rząd, którzy nareszcie zrozumie, że prawo jest ostoją mocy i trwałości Rzeczypospolitej. Potem rząd powinien sobie uświadomić, że aby dogonić czołówkę, trzeba być od niej szybszym. Do tego potrzebne są decyzje podejmowane na podstawie dobrych systemów informacji przestrzennej, lepszych, niż ma ta czołówka. Jeśli jakiegokolwiek zajęcie można identyfikować z „informatyką przestrzenną”, to tylko pracę geodetów i kartografów. Właściwie przez wieki niczym innym się nie zajmują. Akurat Polska jest w tej dobrej sytuacji, że ma od dawna – prowadzone przez geodetów – spójne systemy bazowe tworzące pod-

stawy różnych systemów tematycznych. Są też rozporządzenia – o krajowym systemie informacji o terenie, o standardach itd. Tego może Polsce wiele krajów zazdrościć. Ale brakuje nam:

- szacunku dla prawa,
- dobrej organizacji,
- cen informacji zgodnych z jej faktyczną wartością.

Geodezja i kartografia jako służba przestała istnieć i lada moment nic do niczego w tej branży pasować nie będzie. W Europie tak jest tylko w dwu krajach: w Polsce i Chorwacji, której liczba ludności jest prawie 10 razy mniejsza. Jakoś wszędzie gdzie indziej jest to zdyscyplinowana służba, obsługująca obywatela w imieniu państwa, ważna dla państwa, dobrze opłacana, nie podporządkowywana co cztery lata innemu ministrowi, na której potrzeby działa też wiele dobrze prosperujących przedsiębiorstw prywatnych (proporcjonalnie – więcej niż w Polsce). A dlatego, że obowiązuje tam prawo wartości i że cena za wszystko (w tym za informację dostarczaną przez geodetę), jest z tym prawem zgodna. Czego państwu, Polsce i sobie życzę. ■

R E K L A M A

ortofotomapa
kraj? kataster
Pakiet fotogrametryczny
za przystępną cenę?!
IAACS
DTM